

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Berlin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Berlin, dwudziestolecie międzywojenne, język niemiecki, matka, astma, leczenie astmy, pobyt w Berlinie, Żydzi, antysemityzm

Pobyt w przedwojennym Berlinie

Ja się wcześniej zaczęłam uczyć niemieckiego, w ogóle wcześniej w dzieciństwie uczyłam się dwóch języków: niemieckiego i francuskiego. Z początku tylko w domu, a później już uczyłam się w szkole. Miałam bardzo dobre germanistki, autentyczne Niemki, a potem, mając trzynaście lat, byłam trzy tygodnie w Berlinie, co wynikało z tego, że moja matka chorowała bardzo ciężko na astmę. Jeździła do sanatoriów, leczyła się tam różnymi sposobami i to niewiele pomagało. Nie wiem, skąd się dowiedziała o takim lekarzu niemieckim, mieszkającym w Berlinie, który jakąś swoją własną metodą leczył tych astmatyków, miał lecznicę i tam trzeba było przyjechać na trzy tygodnie, bo to było leczenie metodą autoszczepionki, która musiała być powtarzana co tydzień, tak że to tyle czasu trwała ta kuracja. I mama tam jeździła trzykrotnie. I za trzecim razem, to już był ostatni raz, kiedy tam miała znowu przejść tę kurację, zabrała mnie ze sobą, ponieważ w międzyczasie, będąc te poprzednie razy, jakiś taki nawiązała sympatyczny kontakt z właścicielem tej lecznicy i on zaproponował mamie, że jak będzie jechała następnym razem, to żeby przyjechała ze mną, że on nie będzie pobierał opłaty za to, że ja będę mieszkać z mamą w tym samym pokoju. Dla mnie to było ogromnie istotne z punktu widzenia jakiegoś takiego uruchomienia umiejętności posługiwania się językiem. Ja wychodziłam sama, [poruszałam się] w najbliższej okolicy tej lecznicy, ale na ulicy, gdzie się mówiło po niemiecku, w kościele, gdzie msza święta była po niemiecku, a poza tym dużo zwiedzałyśmy razem w te dni, kiedy mama nie miała gorączki – bo po tej autoszczepionce była wysoka gorączka – mama starała się mi pokazać różne ciekawe rzeczy w Berlinie. [Były] wspaniałe muzea po pierwsze, po drugie na placu przed katedrą Świętej Jadwigi były takie targi bożonarodzeniowe i to było bardzo ciekawe, bo tam było mnóstwo różnych takich rzeczy, które były dla mnie nieznanne. Jakies tam bibeloty różne, oświetlone choinki stały, a poza tym, to już tak bardzo przyziemnie biorąc, tam w tym czasie były bardzo tanie owoce egzotyczne, u nas

były znacznie droższe, tak że to miało to swój urok. Ja miałam kontakt z żywym językiem i to spowodowało, że później już rzeczywiście tym językiem zaczęłam dobrze władać.

To było Boże Narodzenie [19]36 roku, były antyżydowskie wszelkie napisy, jakieś karykatury Żydów na ulicach porozwieszane. Tam wtedy była taka sytuacja, że jacyś znajomi mamy, Żydzi, prosili, żeby mama się w Berlinie skontaktowała z kimś z ich rodziny, czy oni coś przekazywali, czy on miał przekazać, nie wiem tego dokładnie, tylko wiem, że taki kontakt był i że przychodził tam Żyd, który bardzo wprost bał się tego, że on idzie po ulicy, że go będą widzieć. Tak że wyczuwało się atmosferę takiego zastraszenia.

Tam była grupa chorych na astmę, bo to nie mama jedna tam była, było kilkanaście czy może nawet trzydzieści osób, nikt nam nie okazywał żadnej niechęci. To było takie, że tak powiem, normalne, ponieważ byli to wszystko dorośli, ja byłam łaćciwie jedyną taką osobą na pograniczu jeszcze dzieciństwa, no to był taki życzliwy stosunek, jak do dziecka.

Data i miejsce nagrania	2005-04-30, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"